



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Statystyki są bezlitosne – coraz mniej polskich turystów chce zostawiać pieniądze w Polsce. Wybieramy raczej banalne podróże po zatłoczonych kurortach Europy, z rzadka jedynie zaglądając w rodzime strony. A szkoda, bo to, co najcenniejsze, najczęściej jest tuż za miedzą. Podobna sytuacja jest na Dolnym Śląsku, czego niezbitcie dowodzą regionalne organizacje turystyczne. Gdzie szukać sposobu, aby odwrócić tę złą passę? (s. VII). W środku numeru piszemy zaś o ludzkiej pamięci i solidarności, które dają o sobie znać głównie w sierpniu, w związku z niedawnymi, bardzo polskimi rocznicami.

Drużyna księży przegrała po zaciętej walce z drużyną Zakaczawia 2:7. – Ten wynik nie odzwierciedla w pełni naszego zaangażowania w mecz – zapewnia ze śmiechem ks. Janusz Kozyra. Festyn Rodzinny był za to najlepszym **odzwierciedleniem troski**, jaką miejscowi księża wkładają w sanację życia rodzinnego parafian.

Od początku inicjatorami festynu byli księża parafii pw. św. Jacka w Legnicy. Impreza ma integrować środowisko wiernych dzielnicy



ROMAN TOMCZAK

Z roku na rok coraz więcej rodzin włącza się w parafialne świętowanie

z Kaczawą oraz zmieniać wizerunek tego miejsca w oczach innych legniczaniek. Inicjatywa okazała się wielkim sukcesem, a do jej współorganizacji wkrótce przyłączył się Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy.

Tegoroczny festyn rozpoczęła Msza św. w intencji rodzin, małżeństw i naręczonych. Po Eucharystii mieszkańcy przenieśli się na teren pomiędzy ulicą Nadbrzezną, mostem Kamiennym i Kaczawą.

– Wieczorem na moście Kamiennym odbyła się uroczystość przemianowania go na Most Zakochanych. Następnie na barierkach zatrzaśnięto kłódkę, symbolizującą związek małżeński, a kluczyk wrzucono do rzeki – wyjaśnia ks. Janusz Kozyra.

W trakcie festynu przez Kaczawę przeciągano linę i pływano pod prąd w pontonie. Zachęciło to zmotoryzowanych śmiałków z legnickiej grupy dopalacze.pl do pokonania rzeki samochodem terenowym. Po kilku minutach auto utknęło pośrodku rzeki i potrzebna była pomoc strażaków.

Festynowi na Zakaczawiu towarzyszyły także kolejne już Mistrzostwa Legnicy w Lepieniu Pierogów, konkursy, gry i zabawy dla najmłodszych. Ostatnia niedziela sierpnia – mimo kapryśnej pogody – wypadła na piątkę.

Roman Tomczak

Od ziarenka do bochenka



ROMAN TOMCZAK

JAWOR, 27–29 SIERPNI. Zapach chleba unoszący się nad „Jawornikiem” zawracał z drogi podróżnych

Czternaste Międzynarodowe Targi Chleba już za nami. Za nami także niezapomniany zapach świeżych bochnów, unoszący się przez trzy dni nad Ośrodkiem Wypoczynkowym „Jawornik”. W tym roku na targi zjechali piekarze z całej Polski, goście z zagranicy i zwykli amatorzy „chrupiącego na zakwasie”. Na miejscu można było nie tylko skosztować staropolskich wypieków, ale także zdobyć pełne szlachetnej prostoty receptury ich wypieku. W ramach targów odbyły się IV Samorządowe Dni Chleba oraz konkurs obrzędów i zwyczajów ludowych „Od ziarenka do bochenka”. Odbyły się także niezliczone imprezy towarzyszące, w tym występy kilkunastu regionalnych zespołów folklorystycznych, wybrano najlepszego piekarza, najbardziej smaczną piekarnię i – oczywiście – najlepszy chleb roku.

rt

Mianuję pana kapitanem armii USA!

ŚWIĘTOSZÓW. Na placu apelowym 10. Brygady Kawalerii Pancernej odbyła się niecodzienna uroczystość mianowania na wyższy stopień wojskowy oficera Gwardii Narodowej Armii Stanów Zjednoczonych. – To jeden z najszczęśliwszych dni w moim życiu – powiedział por. Adam Cole, otrzymując awans do stopnia kapitana z rąk dowódcy 10. BKP gen. bryg. Andrzeja Reudowicza. – W ciągu ostatnich dni byliście świadkami wielu wyróżnień i awansów dla żołnierzy mojej brygady. Dziś to żołnierze brygady mogą uczest-

niczyć w uroczystości mianowania na wyższy stopień wojskowy jednego z was – mówił do żołnierzy amerykańskich gen. Reudowicz.

Nowo mianowany oficer razem z polskimi żołnierzami przygotowuje się do udziału w misji afgańskiej. Wspólne szkolenia i ćwiczenia zbliżyły żołnierzy obu krajów. – Jesteście bardzo dobrzy w tym, co robicie. System przygotowania do misji jest podobny do amerykańskiego. Cieszę się, że to właśnie z wami będę pełnił misję – mówił kpt. Cole. To jego druga wizyta w Polsce. Kilka lat

wcześniej uczestniczył w szkoleniu poligonowym jednostek 11. Dywizji Kawalerii Pancernej („Czarnej Dywizji”) w Wędrzynie. Współpraca świętoszowskich żołnierzy z żołnierzami armii USA odbywa się w ramach rocznego okresu przygotowania VIII zmiany misji PKW w Afganistanie. **toro**

MIKOŁAJ PLANK



Od lewej: Kpt. Cole – Zupełnie nie spodziewałem się, że decyzja Kongresu USA o moim awansie zostanie odczytana w Polsce, wśród kilku tysięcy polskich żołnierzy

Na rycersko



ROMAN TOMCZAK

Nastała moda na rycerskość. Na terenie naszej diecezji działa już kilka bractw

JELENIA GÓRA. Jeleniogórskie Centrum Kultury zaprasza do odwiedzenia Jeleniogórskiego Jarmarku Historycznego, który odbędzie się na placu Ratuszowym 18 i 19 września. – W programie, oprócz targowiskowej oferty handlowej i gastronomicznej, znajdują się prezentacje artystyczne i edukacyjne: spektakle teatralne, pokazy walk rycerskich, prezentacje historycznego rzemiosła, parady i orszaki historyczne – mówi Jarosław Gromadzki, dyrektor JCK. – Doświadczenia poprzednich edycji jarmarku

pozwalają zakładać, że przez dwa dni imprezę odwiedzi kilkanaście tysięcy uczestników – dodaje. Organizatorzy zapraszają do współpracy handlowców, restauratorów, rzemieślników i artystów, oferujących usługi nawiązujące charakterem do jarmarku historycznego. Warunki uczestnictwa określono w regulaminie, który – wraz ze wzorem zgłoszenia – można znaleźć na stornie internetowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury. **toro**

Pomoc dla Romów

LEGNICA. Do miasta dotarła kolejna część pomocy żywnościowej, przeznaczonych dla mieszkańców rodzin romskich. Dary pochodzą z Banku Żywności we Wrocławiu, w ramach programu „Dostarczanie żywności

dla najuboższej ludności UE – PEAD 2010”. Adresatem programu jest m.in. ok. 330 osób pochodzenia romskiego zamieszkałych w Legnicy. Żywność wydawana jest osobom znajdującym się w najtrudniejszej

Umowa z Vallecorsą podpisana

BOLESŁAWIEC. Burmistrz gminy Vallecorsa Michele Antoniani i prezydent Bolesławca Piotr Roman podpisali porozumienie o współpracy. – Dotychczasowe kontakty świadczą o tym, że obie strony chcą uczestniczyć we wspólnych przedsięwzięciach, które łączy osoba i dzieło św. Marii de Mattias – od 2008 r. patronki Bolesławca, urodzonej 4 lutego 1805 r. w Vallecorsie – podkreśla Agnieszka Gergont, rzecznik prezydenta Bolesławca. W uroczystym podpisaniu porozumienia uczestniczyli m.in. mieszkańcy Vallecorsy oraz bolesławiecki chór „Camerton”. W treści umowy zawarto m.in. uroczyste zobowiązanie miast do inicjowania i podtrzymywania stałych kontaktów oraz wzajemnego promowania w swoich krajach. – W najbliższym czasie oba miasta będą starały się włączyć w realizację programu „Europa dla Obywateli”, który ma wspierać zaangażowanie obywateli w życie publiczne i integrację europejską – poinformował prezydent Piotr Roman. W projekcie mogą uczestniczyć strony promujące aktywne społeczeństwo obywatelskie, m.in. organizacje

lokalne, pozarządowe, instytucje edukacyjne, grupy obywateli. Burmistrz Michele Antoniani podkreślał duże zainteresowanie lokalnych przedsiębiorców współpracą gospodarczą z Polską oraz chęć nawiązania kontaktów przez związkę i stowarzyszenia bardzo aktywnie działające w Vallecorsie. **tomek**

ROMAN TOMCZAK



Współpraca pomiędzy Vallecorsą i Bolesławcem trwa od lat. Jednym z jej przejawów była niedawna wizyta włoskich muzyków

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Polskie dzieci z ukraińskiego Drohobycza odpoczywały w Karkonoszach

Kolonie u... siebie

Śpiewając, dziewczynki charakterystycznie lekko zmiękczały niektóre głoski. „Rota” w ich wykonaniu **szczególnie wzruszyła słuchaczy.**



JEDRZEJ RAMS

Młodzi nauczyli się od starszych śpiewać polskie pieśni. To sposób na podtrzymanie narodowej kultury na ziemi lwowskiej

Przez kilkanaście dni w Karkonoszach przebywała grupa dzieci z Ukrainy. – Pochodzimy z Drohobycza i wszyscy mamy polskie korzenie – mówi Halina Kozak, szefowa zespołu. Jest to grupa, działająca przy polonijnym Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym „Odrodzenie”. Założyli ją przed 15 laty rodacy, którzy dożyli możliwości kultywowania polskiej kultury w Drohobyczu, Truskawcu i Lwowie. Od tamtego czasu młodzież uczy się śpiewać, mówić, pisać i – co najważniejsze – myśleć po polsku. – Każdego roku przyjeżdżamy do Polski. Chcemy czuć się

jak u siebie w domu – mówi Halina Kozak.

Dzięki umowie partnerskiej między Legnicą i Drohobyczem, dzieci przyjechały do stolicy naszej diecezji. Po spotkaniu z prezydentem miasta dały koncert dla środowisk kresowych. Swoją występowanie rozpoczęły od „Roty”, co

wywołało niejedną łzę wzruszenia. Niecodziennie można usłyszeć deklarację walki o mowę polską od osób, które naprawdę każdego dnia muszą o nią walczyć. Dlatego tuż po ostatniej piosence brawa długo nie milkły.

Dzięki takim wyjazdom dzieci z „Odrodzenia” poznają ojczyznę,

o której śpiewają, i uczą się być Polakami. Ich opiekunowie każdego roku starają się zorganizować wyjazd do Polski innej grupie śpiewających dzieci. W tym roku w pobycie w Karkonoszach pomógł legnicki oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Michał Orda

Caritas Diecezji Legnickiej cały czas pomaga powodzianom z Bogatyni i Złotoryi

Ciche tony

Miłości nie można ponoć policzyć, a przecież kilkaset ton pomocy dla powodzian jest realną formą bezinteresownej miłości.

Pracownicy i wolontariusze Caritas Diecezji Legnickiej długo będą pamiętać minione wakacje. W ciągu kilku tygodni centrala, kilkanaście oddziałów diecezjalnych, a także wielu parafian włączyło się w pomoc powodzianom. – Pierwsze transporty z żywnością ruszyły nazajutrz po powodzi, a sukcesywnie były przekazywane kolejne – mówi ks. Tomasz Biszko, wicedyrektor legnickiej Caritas.

Do połowy sierpnia na zalane tereny trafiły setki kilogramów wody pitnej, odzieży, a także po-



CARITAS DIECEZJI LEGNICKIEJ

Jeden z transportów z darami

nad 200 t żywności i mleka. Wśród darów znalazło się 240 materaców, 150 śpiworów, 500 kg środków dezynfekcyjnych i wiele ton środków

czystości oraz meble, artykuły elektrotechniczne i leki.

Dary dla powodzian zostały zebrane w wielu parafiach, a także

w sklepach wielkopowierzchniowych („Tesco”, „Carrefour”, „Auchan”). – Wiele darów otrzymaliśmy od legnickiej straży pożarnej. Włączyła się też „EnergiaPro”, która przygotowała transport ponad 2 ton darów, które 20 sierpnia trafiły do Bogatyni – mówi ks. Biszko.

Pomoc trafia nie tylko do Bogatyni, lecz także do 40 innych miejscowości. 11 z nich zostało zalanych, a 30 podtopionych. Medialne doniesienia z zalanych terenów omijały kilka miejscowości pod Złotoryją, w których 7 i 8 sierpnia również doszło do wielu podtopień. Nie zapomniała o nich jednak Caritas, która bardzo szybko również i tam dostarczyła kilka ton najpotrzebniejszych artykułów.

Jędrzej Rams



HISTORIA REGIONU.

Cud nad Wisłą, powstanie warszawskie, porozumienia ze Szczecina i Gdańska, zamordowanie demonstrantów w Lubinie – wszystkie te wydarzenia łączy to, że miały miejsce w sierpniu. Wszystkie także – poprzez dzieje ich uczestników – **związane są w jakiś sposób z naszą diecezją.**

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rтомczak@goscniedzielny.pl

Szlachetna duma ludu

Osierpniu można z całą pewnością powiedzieć, że to miesiąc polski. Nie dlatego, żeby Polacy jakoś szczególnie ulubili sobie zwiastun zbliżającego się końca wakacji. To raczej historia systematycznie i z gorzką złośliwością proponowała nam sierpień na termin wydarzeń doniosłych i ważnych dla dziejów naszego narodu.

Na terenie naszej diecezji od powojnia mieszkają potomkowie żołnierzy, którzy obronili Europę przed bolszewikami w 1920 r. Ich sąsiadami są bohaterowie powstania warszawskiego – ostatni Mohikanie przedwojennej kindersztuby i patriotyzmu. Dużo większą grupę stanowią ci,

którzy 30 lat temu na Dolnym Śląsku, w solidarności z innymi regionami kraju, wojowali z komuną o wolność słowa i zrzeszania się.

Cud nad Wisłą

– Osobiście nie pamiętam swojego pradziadka. Miałem rok, kiedy umarł w 1970 r. Ale pamięć o Władysławie Karpiele, obrońcy Warszawy z roku 1920, jest ciągle żywa w naszej rodzinie. Dla nas dziadek Władysław to nie tylko okazjonalne wspomnienia i wyciągane co kilka lat fotografie. Ta pamięć to prawdziwa, szlachetna duma – zapewnia Łukasz Gasior z Legnicy.

To tutaj właśnie przyjechała rodzina Karpiełów po wojnie. Dziadek, uczestnik cudu nad Wisłą, pochodził spod Brzeźcia Litewskiego. Razem z Karpiełami na Dolny Śląsk trafiło wtedy kilkadziesiąt tysięcy tzw. ekspatriantów. Przywozili ze sobą poczucie krzywdy za ich zabużański „raj utracony”, bagaż wojennych doświadczeń i wewnętrzny nakaz, aby o żadnych cudach nie mówić głośno, bo mogłoby się to dla nich źle skończyć.

Powstanie warszawskie

Już tylko kilku bohaterskich powstańców z sierpnia i września 1944 r. żyje na terenie naszej diecezji. Ci – w większości już schorowani i niedołęzni – ludzie zamieszkują m.in. Legnicę i Jawor. Dlaczego wybrali po wojnie Dolny Śląsk, a nie zostali w swojej ukochanej Warszawie? Przyczyn jest tyle samo, ilu było powstańców tułaczy.

– Podczas spotkań z nimi najbardziej uderzało mnie jedno – że oni nigdy nie mówili o powstaniu warszawskim w kategoriach martyrologicznych – wspomina Sylwia Buszko z Polkowic, która spotykała się z warszawskimi bohaterami w trakcie pisania swojej pracy magisterskiej. – Bardzo często słyszałam od nich: „Przegraliśmy wtedy bitwę, wojna nadal trwała”. To było imponujące, że nigdy się nie załamali – dodaje.

Wojna rzeczywiście trwała i to przez cały okres polskiego socjalizmu. Choć prowadzona już bez użycia broni, była nie mniej zacięta.

Porozumienia sierpniowe

Choć lato 1980 r. najgorętsze było na Wybrzeżu, wieści stamtąd rozgrzewały także dolnośląski region rejestrowanej właśnie „Solidarności”. 30 sierpnia do wspólnych ustaleń pomiędzy rządem i strajkującymi doszło w Szczecinie. Dzień później w Gdańsku porozumienie podpisał Lech Wałęsa (słynnym długopisem) i premier Jagielski. Już we wrześniu robotnicy i rządzący podali sobie ręce w Jastrzębiu i Dąbrowie Górniczej.

– Pamiętam dobrze te dni. Byliśmy wszyscy rozentuzjazzowani i pełni nadziei – wspomina Bogdan Orłowski, przewodniczący Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” i członek Rady Duszpasterskiej Diecezji Legnickiej, w sierpniu 1980 r. – dorastający chłopak. – Byłem wtedy uczniem szkoły górniczej, którą opiekowała się kopalnia „Konrad”. Zaraz po tych informacjach poszliśmy do naszego majstra i zapytaliśmy, czy możemy zapisać się do „Solidarności”. „Nie ma najmniejszego problemu” – usłyszeliśmy. To była naprawdę szczęśliwa chwila – wspomina Orłowski. Tak rozpoczęła się jego przygoda z „S”.

Wtedy nie tylko ci młodzi ludzie z „Konrada”, ale cały Dolny Śląsk z drżeniem serc wpatrzony był w Wybrzeże. Strajkujące w tym czasie kopalnie miedzi wysłały tam nawet swoich specjalnych delegatów. Od tego, jakie wieści przywieźli, zależało przerwanie lub kontynuowanie strajku.

Lubiński Sierpień

Broni w tej trwającej od 1956 r. walce ludu z ludową władzą jednak użyto. Jednostronnie, ale nie jednokrotnie. Po raz pierwszy władza ludowa strzelała do robotników w Gdańsku w 1970 r. Później jeszcze do górników kopalni „Wujek” i tych w Lubinie.

31 sierpnia 1982 r., w drugą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, dolnośląska podziemna „Solidarność” zaplanowała demonstracje w kilku największych miastach naszego regionu. W Lubinie już od południa kilkudziesięciosobowa grupa ludzi układała w rynku krzyż z kwiatów. Krzyczeli: „Precz z komuną!” i „Jaruzelski – zdrajca i morderca narodu!”. – Domagaliśmy się uwolnienia internowanych, w tym Wałęsy. Śpiewaliśmy hymn narodowy – wspominał Adam Myrda, jeden z uczestników tamtych wydarzeń. Milicja wysłała przeciwko demonstrantom ogromne siły zomowców. Uzbrojonych zomowców.

W wyniku użycia ostrej amunicji od kul milicjantów zginęli wtedy Mieczysław Trajkowski, Michał Adamowicz i Mieczysław Poźniak. Sprawców tego mordu osądzono dopiero niedawno, bo władze komunistyczne starały się proces przedawnić.

Wrzesień, lipiec i kwiecień – także ważne

Wybuch II wojny światowej, napaść Związku Sowieckiego na Polskę,

rocznica tzw. rzezi wołyńskiej i forsowanie Nysy Łużyckiej – oto wydarzenia, które dla wielu środowisk kombatanckich naszej diecezji są niemal święte. Dolny Śląsk jest zresztą chyba jedynym miejscem w Polsce, gdzie jeden człowiek, jedna rodzina, jeden kombatancki związek może z takim samym wzruszeniem, celebrawać i autentycznym zaangażowaniem uczestniczyć w rocznicowych uroczystościach dotyczących wszystkich tych wydarzeń.

– Nikt ojczyzny nie wybiera. Skomplikowane losy naszego kraju przełożyły się w sposób bezpośredni na losy jej synów i cór – ocenia Mariusz Kowal, historyk regionalista z Jeleniej Góry. – Takie zjawisko jest najbardziej widoczne zwłaszcza na terenie, który obejmuje archidiecezja wrocławską. Tutaj byli żołnierze II Armii Wojska Polskiego to niejednokrotnie późniejsi prześladowani przez UB. Miejsce, gdzie kości pierwszych powojennych wójtów i burmistrzów z nadania komunistycznych władz spoczywają w jednych zbiorowych grobach z żołnierzami AK – wylicza Mariusz Kowal.

Dlatego powinniśmy pamiętać zarówno o jednym, jak i o drugim. Nasze homagium należy się tak samo tym, których zamordowali w Lubinie w 1982 r. zomowcy, jak i tym, co padli na nadnyskim brzegu w 1945 r., wysłani na śmierć przez sowieckich dowódców.

Sierpniowy dramat w Lubinie rozegrał się niedaleko rynku. Miejsca śmierci demonstrantów znaczą dziś krzyże i kamienie



Po miesiącach zabiegania o poparcie społeczne przeciwko odkrywce, po wygranym referendum i listach do premiera, przeciwnicy kopalni mają znów problem. Powstał właśnie **nowy ruch obywatelski Energia 2030, który chce kopalni pomiędzy Lubinem i Legnicą.**

Szefem nowo powstałej organizacji jest Marek Barylak z podscinawskiego Zaborowa. Uważa on, że przyszedł czas na przeciwwagę dla samorządowców i ekologów. – W zwycięskim dla Stowarzyszenia „Stop odkrywce!” referendum nie wzięło w ogóle

Ścinawa staje się centrum walki o kopalnię odkrywkową

Energia 2030: To nasza szansa!



ROMAN TOMCZAK

Do tej pory przeciwnicy odkrywki mieli konkurentów jedynie w rządowym lobby. Teraz będą musieli zmierzyć się także z nowym ruchem społecznym

udziału kilka tysięcy uprawnionych do głosowania. Sądzymy, że to właśnie oni będą coraz silniej przeciwstawiać się samorządowym planom. Liczymy także na pomoc ekspertów z dziedziny geo-

logii i górnictwa, którzy od dawna argumentowali za odkrywką – mówi Marek Barylak. Energię 2030 wsparł już m.in. dr Zbigniew Kasztelewicz z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.

Nie wiadomo jeszcze, jak na nowy ruch zareagują przedstawiciele gmin zrzeszonych w „Stop odkrywce!”. Na terenie każdej z nich nie brakuje bowiem ani przeciwników, ani zwolenników kopalni. Z tą tylko różnicą, że ci drudzy nie mieli dotychczas swojej reprezentacji, zdolnej na szerszym forum wyartykułować ich zdanie. Zwolennicy obu opcji zapewniają, że zależy im na dobru całego regionu.

Członkowie Energii 2030 są zdania, że projektowana kopalnia to wielka szansa dla wielu rodzin. Odkrywka mogłaby – jak mówią – zabezpieczyć interesy lokalnej społeczności, kiedy zaczniesz brakować miedzi do wydobycia. Obecnie bowiem to właśnie KGHM jest głównym motorem rozwoju całego regionu.

Mikołaj Plank

Mimo że już po wakacjach, sekty nadal groźne

Psychomanipulacji – nie!

Kiedy ktoś znajdzie się na celowniku sekty, z początku może o tym nie wiedzieć. Tego, jak rozpoznać takie zagrożenie, będzie można nauczyć się w Polkowicach.



ROMAN TOMCZAK

Zajęcia poprowadzi Dariusz Pietrek, wieloletni wykładowca Śląskiego Centrum Profilaktyki

Szkolenie przeznaczone będzie głównie dla nauczycieli placówek oświatowych z diecezji. Po raz kolejny zorganizowali je wspólnie ks. Artur Kotrys i Sylwia Rehlis, katecheta. W tym roku szkolenie będzie przebiegać pod hasłem „Psychomanipulacja – metody i techniki manipulacji jednostką. Metody werbunku do sekt – świata iluzji”. Chętni do wzięcia udziału w szkoleniu powinni zjawić się 18 września w auli im. Jana Pawła II przy parafii Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. Zajęcia rozpoczną się Eucharystią o godzinie 9.

Szkolenie podzielone będzie na trzy części. Pierwsza obejmie za-

gadnienia przeciwdziałania manipulacji jednostką, druga poświęcona będzie metodom obrony przed szkodliwym działaniem nacisku społecznego, a trzecia metodom stosowanym przez sekty przy werbunku oraz zagadnieniu psychomanipulacji.

– Szkolenie jest bezpłatne, a jego uczestnicy otrzymają imienne zaświadczenia o jego ukończeniu – zachęca ks. Kotrys. – Zgłoszenia będziemy przyjmować do 10 września pod nr. tel. kom.

791 517 789 lub pod adresami e-mail: artur.kotrys@interia.pl oraz sylwia@rehlis.eu. Po wszelkie dodatkowe informacje można dzwonić także pod nr (76) 724 44 05 – dodaje wikary. Patronat nad szkoleniem objęli ks. dr Sławomir Stasiak, dyrektor Wydziału Katechetycznego Legnickiej Kurii Biskupiej, oraz Diecezjalne Centrum Edukacyjne.

Andrzej Felak

Wokół sanktuarium praca wre, na remont czeka krzeszowska kalwaria

Kaplice w kolejce

Trwają prace rewaloryzacyjne dawnego opactwa cystersów w Krzeszowie. Rusztowania nie przeszkadzały jednak uczestnikom Wielkiego Odpustu Krzeszowskiego czy Europejskich Spotkań Młodych. – Cieszymy się, że Krzeszów pięknieje – mówili.

Rewaloryzacja Zespołu Opactwa Cystersów wraz z otoczeniem w Krzeszowie – etap III – tak oficjalnie brzmi zakres prac, które trwają teraz w Krzeszowie. Rozpoczęte w czerwcu roboty potrwać jeszcze rok. Obejmą m.in. adaptację zabytkowego budynku folwarcznego na Centrum Rewaloryzacji Krzeszowa, gdzie prezentowana będzie historia opactwa i wpływ zakonników na historię i gospodarkę naszego regionu. Ale nie tylko.

– W tym czasie przeprowadzone będą także konserwacja i restauracja zabytkowych kaplic kalwarii krzeszowskiej, drugiej pod względem wielkości w Sude-



ROMAN TOMCZAK

Renowacja w bazylice obejmuje najdrobniejsze szczegóły architektoniczne

tach, po kalwarii wambierzyckiej – mówi Roman Sakowski, dyrektor Biura Zarządzania i Koordynacji Funduszy Pomocowych Diecezji Legnickiej.

rt

Mniej pielgrzymów odwiedziło w tym roku sanktuaria na Dolnym Śląsku

Zaskakująco zły sezon

Tegoroczne lato rozpoczęło się fatalnie dla dolnośląskiej turystyki. Długa zima, bardzo deszczowa wiosna i nieciekawe prognozy na lipiec sprawiły, że hotele i pensjonaty miały **50 proc. wolnych łóżek.**



W tym roku było wyjątkowo dużo okazji, by pokazywać Krzeszów w mediach. Tutaj: otwarcie nowego odcinka Szlaku św. Jakuba

Grający, a nawet upalny lipiec spowodował, że po części odrobiliśmy początkowy niż – mówi Elżbieta Bojczuk z Wydziału Promocji, Turystyki i Sportu Starostwa Powiatu Jeleniogórskiego. – Nie był to jednak dobry sezon. Liczba turystów nie zwiększyła się i oscylowała w granicach zeszłorocznej – ocenia urzędniczka.

Trzeba zaznaczyć, że Dolny Śląsk jest jednym z najatrakcyjniejszych rejonów turystycznych w Polsce. Do samej Kotliny Jeleniogórskiej każdego roku przyjeżdża około 1,5 mln turystów. W przeważającej części są to turyści polscy. Dobre połączenie autostradowe z zachodnią Europą, a często i sentyment dawnych mieszkańców tych ziem sprawiają, że zaglądają tutaj również turyści z Niemiec, a nawet Holandii. Sudety są też alternatywą dla zatłoczonych Tatr czy plaż Bałtyku.

Walka o turystę

Zmiany zachodzące w dolnośląskiej turystyce dotyczą nie tylko liczby odwiedzających. – W ostatnich latach ruch turystyczny przechodzi swoistą ewolucję – zaznacza Elżbieta Bojczuk. – Długość pobytu przeciętnego turysty w centrach noclegowych systematycznie spada. Oznacza to, że przyjeżdżamy na krócej i raczej na pobyty jedno- lub



Remont remontem, ale to nie on spowodował zmniejszenie zainteresowania krzeszowskim sanktuarium

dwudniowe – zauważa urzędniczka. Taką zmianę dostrzegają też restauratorzy.

– Sporo hotelarzy narzeka na mały ruch, to prawda. Myślę jednak, że to oni sami są dla siebie problemem – uważa z kolei Marian Piasecki z kowarskiego Parku Miniatur. – U wielu z nich baza noclegowa jest przestarzała.

My takiego problemu nie mamy. Od kilku lat systematycznie powiększamy naszą ekspozycję. W zeszłym roku zaryzykowaliśmy i stworzyliśmy makiety niektórych budowli z Czech i Niemiec. Okazało się to strzałem w dziesiątkę, bo wielu turystów przyjechało właśnie z tych krajów, aby obejrzeć dokładnie

te nowe budowle – opowiada Piasecki. Według właściciela parku, w tym roku odwiedziło ich prawie o 25 proc. więcej turystów niż w zeszłym roku. A w 2009 roku było ich tutaj aż 250 tysięcy.

Sanktuarium omijane

Zgoła odmienne nastroje panują w dolnośląskich sanktuariach. Świątynnym przykładem jest pocysterskie opactwo w Krzeszowie, gdzie w tym roku liczba pielgrzymów i turystów drastycznie spadła. – Zazwyczaj sezon rozpoczyna się wraz z początkiem maja i kończy pod koniec października – mówi Grzegorz Żurek, kierownik ds. sanktuarium w Krzeszowie. – W tym roku pierwsze większe grupy pojawiły się dopiero w czerwcu. Przez całą wakacje ruch był mniejszy o około 50 proc. – dodaje.

Bardzo szybko jednak zaznacza, że podobnie jest w innych miejscach. – Rozmawiamy z zarządcami innych polskich sanktuariów, np. na Jasnej Górze czy w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wiemy więc, że to nie remont bazyliki i kościoła św. Józefa spowodował taki spadek odwiedzin – mówi G. Żurek. – Spadek liczby zorganizowanych grup odbija się też na naszej kondycji finansowej. Nie ukrywam, że nasz budżet w dużej mierze zasilają turyści – zdradza.

Mniejsza frekwencja była tym bardziej niespodziewana, że nigdy jeszcze Krzeszów z obrazem Matki Bożej Łaskawej nie był tak często obecny w mediach lokalnych i ogólnopolskich. W ostatnim roku często opisywały one remont bazyliki, duże, nieraz ogólnopolskie wydarzenia i pielgrzymki, które organizowano właśnie w Domu Łaski.

W przyszłym roku na autostradzie A4 mają pojawić się drogowskazy, które będą informowały turystów o przepięknym pocysterskim kompleksie krzeszowskim.

Jędrzej Rams

Prezentacja duszpasterstwa osób niepełnosprawnych w diecezji legnickiej

Chętnie wyjdą z domów

Środowisko Kościoła katolickiego od lat jest miejscem, **gdzie osoby niepełnosprawne czują się najlepiej**. To tu ludzie uważnie wsłuchują się w to, co oni mają do powiedzenia.

Podstawową formą pomocy, jaką niesie Kościół, jest – oczywiście – modlitwa. Ale na tym się nie kończy. W samej tylko diecezji legnickiej Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych gromadzi kilka tysięcy osób. Nie byłoby tego, gdyby nie zaufanie, na jakie zapracowały środowiska kościelne.

Święto życia

Wspomniana pielgrzymka kończy się każdego roku w krzeszowskim sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. W pierwszy weekend września zbiera się tam kilka tysięcy osób z kilku diecezji, choć – oczywiście – najliczniej reprezentowana jest diecezja legnicka. Wśród zgromadzonych znajdują się niepełnosprawni ruchowo, umysłowo, ich opiekunowie, duszpasterze, a także specjaliści pomagający tym osobom. Krzeszowskie spotkania rozpoczęły się, gdy w diecezji legnickiej posługiwali jeszcze ks. bp Stefan Regmunt, dzisiejszy ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

Po nim, niejako automatycznie, choć trzeba przyznać, że i z wielkim zapałem, przejął tę rolę nowy biskup pomocniczy Marek Mendyk. To on zorganizował w 10. rocznicę I Kongresu Osób Niepełnosprawnych jego drugą odsłonę. Odbędzie się ona w sierpniu 2009 r. w Legnickim Polu. Zartobliwie mówiono, że przez kilka lat niepełnosprawni jeździli do Matki Bożej Łaskawej, a wówczas to ona przyjechała do nich. Przywieziono bowiem cudowny obraz z sanktuarium w Krzeszowie do Legnickiego Pola. Warto zaznaczyć, że patronat nad spotkaniem objęła Maria Kaczyńska.

Piechotą i wózkami

O tym, że nie tylko pełnosprawni mogą pielgrzymować pieszo, przekonuje Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych. Wyrusza ona z Legnicy, aby po trzech dniach dotrzeć do Krzeszowa. Biorą w niej udział osoby chore, ich opiekunowie i wolontariusze. – To już nasza trzecia taka wyprawa – mówi ks. Tomasz Filipek, przewodnik pielgrzymki. – Każdego roku idzie około 40 osób. To jest trochę inna wyprawa niż tradycyjna pielgrzymka. My nie mamy wyznaczonych konkretnych postojów. Idziemy, ile możemy. Ze względu na taką, a nie inną sprawność nie możemy spać w namiotach. Dlatego zawsze szukamy kwater u mieszkańców Wilkowa i Wojcieszowa, przez które przechodzimy – mówi kapłan.



Uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej oddają swoje zabawki chorym dzieciom ze szpitala w Legnicy



Na balu sylwestrowym jest tyle radości i zabawy, że ciężko rozpoznać, iż bawią się tam niepełnosprawni

Pracy, pracy!

Obok świąt i okazjonalnych spotkań, ważna jest całoroczna praca z osobami niepełnosprawnymi. Taka odbywa się m.in. na Warsztatach Terapii Zajęciowej przy Caritas. Powstały one przed 5 laty, aby aktywizować niepeł-

nosprawnych. Często bowiem przeszkodą w ich normalnym życiu jest brak odwagi i podstawowych umiejętności, takich jak robienie zakupów, obsługa komputera czy nawet parzenie herbaty. – Nasze warsztaty są konkretną formą pomocy dla nich – zaznacza Dorota Blachowska, dyrektor WTZ działających przy caritasowskim ośrodku „Samarytanin”. – Uważam jednak, że społeczeństwo nie powinno tworzyć kolejnych warsztatów, lecz po prostu przyjmować te osoby do pracy. One chętnie wyjdą ze swoich domów, chętnie nauczą się nowych rzeczy. Trudno jednak o zainteresowanie ze strony pracodawców – ocenia terapeutka.

Terapia dla uczestników o różnym stopniu niepełnosprawności jest prowadzona w czterech pracowniach (plastycznej, komputerowej, ceramicznej oraz gospodarstwa domowego) pod kierunkiem terapeutów, rehabilitanta i psychologa. Program zajęć terapeutycznych jest dostosowany do psychofizycznych możliwości konkretnego uczestnika. Każdy z nich bierze udział w zajęciach, które są przewidziane w poszczególnych pracowniach, oraz poddawany jest indywidualnej rehabilitacji i ćwiczeniom ruchowym.

Jędrzej Rams